

## Moje ścieżki / Jadwiga Edyta Lodwich

Moje polne drogi złote  
miejsca, ścieżki znów te same.  
W parku ławki kolorowe,  
kwiaty w zieleń traw rzucane.

Dziś witają mnie jak dawniej.  
Nic się przecież nie zmieniło.  
Tylko smutno... choć się zdaje,  
że jest wszystko tak jak było.

W moje ścieżki się wybiorę,  
będę chodzić nimi właśnie  
może patrząc w jasne drogi  
cała nimi się rozjaśnię?...

Idę więc długą ulicą,  
mijam park i dwa kościoły.  
Za malutką kamienicą –  
omijając górki, doły...

po kamiennych stopniach zbiegam  
tam, gdzie rzeczka płynie mała,  
a z jej mostka już dostrzegam –  
jak cudowna i wspaniała...

panorama łąk kochanych  
ich zieleni, wód błękitu  
w pełnym słońcu tak skąpanych  
i tak lśniących – do zachwyty!

Tu mała Włodawka wpada  
w nurty wód dużego Bugu  
Ten – kierunek dla niej nada,  
tam ją czeka podróż długa.

Bo też piękną, wielką rzeką  
Bug – rozległych wód zielonych,  
niespokojnych i spienionych,  
czasem cichych, przyczajonych.

Jakiż brzeg dorówna temu,  
zarosłemu, wierzbowemu?  
Dzikie skręty i wiraże –  
z kolorowych snów pejzaże.

Nad tą moją wierną rzeką  
mogę w słońca pełnym blasku  
znaleźć w ścieżkach wydeptanych  
ślady swoich stóp na piasku.

I usłyszeć tutaj mogę  
rozbawionych głosów krzyki –  
echo swych dziewczęcych zabaw,  
ich swawole i wybryki.

Tam, w tej rzece, przy jej brzegu  
drzew konary zanurzone.  
Jeszcze ślady, gdzie leżały  
nasze ciała opalone...

Pogrążone w słońcu, w ciszy  
tak spokojniej, niezmaconej,  
że się ciche szepty słyszy  
pszczoł, traw, kwiatów, wierzb zielonych.

Wszystko tutaj takie same,  
jakby czas swój bieg zatrzymał,  
ale czemu jest tak smutno?  
Zamiast lata, w sercu zima.

Moje ścieżki, moje drogi  
nie zmieniają się latami...  
i to niebo nad drogami –  
tylko ludzie nie ci sami.